

Prof. dr hab. *Alfred Lutrzykowski*

Państwowa Akademia Nauk Stosowanych we Włocławku
Wydział Nauk Ekonomicznych i Prawnych. Zakład Administracji
<https://orcid.org/0000-0002-5766-9229>

R e c e n z j a

rozprawy doktorskiej Pana mgr. *Michała Puzio* (ORCID: 0000-0001-7206-7368), pt. „Państwo jako zanonimizowany instytucjonalny sprawca zabójstw politycznych na przykładach wybranych reżimów totalitarnych Europy Środkowo-Wschodniej”, przygotowanej pod kierunkiem dr. hab. *Andrzeja Dubickiego*, prof. UŁ. Łódź 2023, ss.324, maszynopis.

Zabójstwa polityczne stanowią podręcznikowy wręcz przykład najbardziej odrażających cech polityki jako działalności pozbawionej elementarnych fundamentów moralnych w dążeniu do zdobycia władzy. Problematyka ta, niezwykle trudna z badawczego punktu widzenia, abstrahując od aspektów jej sensacyjności, stanowi przedmiot zainteresowania przedstawicieli wielu dziedzin i dyscyplin naukowych. Jej złożoność ujawnia się w całej pełni po przekroczeniu progu deskrypcji, a więc poprawnego odtworzenia stanu faktycznego w przypadku stwierdzenia zabójstwa, choćby wstępnie zakwalifikowanego jako zabójstwo polityczne, bądź na tle politycznym. Już rekonstrukcja przebiegu tego wydarzenia, mającego tak tragiczny finał, jakim jest śmierć człowieka, nie należy do zadań prostych i łatwych. Postępowanie dowodowe jest silnie naznaczone rozmaitego rodzaju przeszkodami, będącymi nierzadko efektem świadomych działań nie tylko samych sprawców, dążących do zacierania śladów, niszczenia wszystkiego, co mogłoby posłużyć jako dowód w sprawie.

Recenzja niniejsza została sporządzona na podstawie Postanowienia Komisji Uniwersytetu Łódzkiego do spraw stopni naukowych w dyscyplinie *nauki o polityce i administracji* z dnia 29 czerwca 2023 r. Zob. pismo Przewodniczącego Komisji (Znak sprawy: 16/DR_N/2023).

Istotne trudności pojawiają się na etapie ustalania motywów, winy sprawców/sprawcy i ich/jego odpowiedzialności. Ta, eksplanacyjna perspektywa ma doprowadzić do odpowiedzi na pytanie dlaczego doszło do zabójstwa, czym kierowali się sprawcy, pomocnicy, inspiratorzy? Ogromnie ważne jest tu również ustalenie jego konsekwencji środowiskowych i ogólnospołecznych. Tego typu pytania można by mnożyć niemal w nieskończoność, co z pewnością wzbogacałoby opis i wyjaśnienie każdego przypadku zabójstwa politycznego, służąc tym samym jako podstawa do formułowania określonych wniosków, ocen, uogólnień, wskazywania tendencji, prawidłowości itp.

To, co wyżej napisałem oznacza, że gromadzenie wiedzy naukowej w tym zakresie jest zadaniem niezmiernie trudnym, wymagającym dysponowania bogatym, wielodyscyplinarnym warsztatem badawczym oraz wykorzystywania różnorodnych metod i technik badawczych. Niezbędne jest dyskontowanie dorobku wielu dyscyplin naukowych oraz przestrzeganie zasad delimitacji wiedzy naukowej, z jednej strony, i ujęć publicystycznych, fabularyzujących bądź mitologizujących owe dramatyczne wydarzenia, z drugiej strony.

Przygotowanie monograficznego opracowania poświęconego zabójstwom politycznym jest zatem wyzwaniem niezwykle poważnym i odpowiedzialnym. Nadanie mu charakteru dysertacji doktorskiej nakłada na Autora dodatkowe merytoryczne, metodologiczne i formalne wymogi obowiązujące w odniesieniu do prac przygotowanych w ramach postępowania prowadzącego do uzyskania stopnia doktora w zakresie określonej dyscypliny naukowej. Pierwszoplanowe znaczenie ma tu precyzyjne sformułowanie problemu badawczego, pytań badawczych oraz hipotezy/hipotez. Problem badawczy powinien wskazywać istotną cechę badanego zjawiska bądź instytucji będących relewantnym przedmiotem zainteresowania określonej dyscypliny naukowej lub kilku dyscyplin, nawet z różnych dziedzin nauki. Niezbędne jest określenie generalnego profilu dyscyplinarnego przyszłego opracowania. Pytania badawcze mają pomagać w odkrywaniu tych właśnie cech i właściwości przedmiotu badań. Hipoteza to otwarte stwierdzenie, będące w gruncie rzeczy przypuszczeniem, zawierającym proponowane wyjaśnienie badanego zjawiska. Może ono w świetle wyników badań okazać się nieprawdziwe. Dobór odpowiednich metod i technik badawczych jest warunkiem efektywnej realizacji celów poznawczych, pragmatycznych, kulturotwórczych i innych, przyjmowanych przez Autora. W przypadku badań dotyczących zabójstw

politycznych niezmiernie ważne jest zgromadzenie, a następnie wnikliwa analiza odpowiednich zasobów źródeł i literatury. Chodzi głównie o źródła pierwotne, ich opracowania i dokumenty wytworzone przez organy ścigania, sądy, służby specjalne i inne zawierające poznawczo wartościowe informacje. Dobór literatury również powinien być podporządkowany profilowi dyscyplinarnemu rozprawy. Tytuł i struktura tekstu (systematyka wewnętrzna) opracowania powinny być w pełni adekwatne wobec jej treści. Dysertacja doktorska wymaga zastosowania odpowiednich (zrozumiałych i logicznych) norm i technik redakcyjnych oraz przestrzegania zasad poprawności językowej. Pomijam inne, możliwe do wskazania wymogi stawiane „dysertacjom na stopień”.

Pan mgr *Michał Puzio* podjął trudne i wymagające wyzwanie badawcze. Recenzowana rozprawa zawiera prezentację wyników poszukiwań obejmujących ustalenia, wnioski i oceny formułowane głównie na podstawie analizy obszernego katalogu literatury i skromnego zasobu dokumentów źródłowych oraz publikacji prasowych (błędnie wykazanych w części bibliograficznej „Czasopisma”). Celem, jaki postawił przed sobą Autor, ma być „zniwelowanie /.../ deficytów badawczych” w zakresie problematyki zabójstw politycznych w wybranych państwach. Zaś „Opracowanie dysertacyjne ma stanowić /.../ swoiste *novum* w zakresie wieloaspektowej analizy mordów politycznych” w tych państwach. Zamierzona analiza ma być prowadzona „przy użyciu nie tylko perspektywy politologicznej, ale również prawnej, psychologicznej oraz socjologicznej” (s. 10).

Sformułowany w oskarżycielskiej konwencji tytuł pracy może na pierwszy rzut oka zaskakiwać czytelnika mocno wyartykułowanym ładunkiem dramatyzmu. Brzmi on jak logo wyprawy w mroczny wymiar świata polityki, w którym państwo nie jest hipostazą, wyobrażeniową figurą zespalającą wielkie ludzkie zbiorowości, a więc czynnikiem *sine qua non* ich trwania i rozwoju. Autor zapowiada makabryczny spektakl, ukazujący groźne oblicze państwa, które jest „personifikowane przez reżimową lub jednoosobowo dyktatorską władzę” (s. 13 i 140). To ono, tak rozumiane, staje się tytułowym „zanonimizowanym instytucjonalnym sprawcą zabójstw politycznych”, objawiając się, jak mityczny, tajemniczy *Tanatos*, w otoczeniu kapłanów przemocy i śmierci, rozpalających ofiarne stosy, które pochłoną przeciwników politycznych władcy. Zatrważające są tradycje i „dorobek” psychopatycznych, maniakałnych zabójców, rozmaitych „szwadronów śmierci” i zaufanych

reżimowych „żołnierzy” likwidujących oponentów politycznych. Współcześnie, to makabryczne teatrum jest złowieszczym znakiem rozpoznawczym „ustrojów totalitarnych, takich jak faszyzm, nazizm, komunizm, jak również w konsekwencji rządów autorytarnych” (s. 5). Wymienione „rodzaje rządów” Autor nazywać będzie „reżimami”. Skala przemocy w życiu politycznym, zauważa następnie, będąca „przejawem i konsekwencją celowego kreowania tzw. >polityki emocji<, znajduje swoje apogeum w obrębie tych właśnie ustrojów. Eskalowanie negatywnych emocji, ukierunkowane na przeciwników, wywołuje agresję, która może prowadzić do groźnych wydarzeń, z zabójstwami politycznymi włącznie.

„Podstawowym problemem badawczym analizowanym przeze mnie /.../, pisze Autor, jest zjawisko zamachów i zabójstw politycznych, jako stałego elementu działania reżimu antydemokratycznego w celu przejęcia i utrzymania władzy” (s.10). Zdanie to jednoznacznie wskazuje przemoc z jej najbardziej brutalnym przejawem, jakim jest zabójstwo polityczne, jako trwałą cechę zbrodniczego *modus operandi* bezpośrednich sprawców oraz ich zleceńodawców czy promotorów. Zabójstwa polityczne ukazywane w szerokim kontekście ich uwarunkowań są ważnym, nadzwyczaj znaczącym przedmiotem zainteresowania wielu dyscyplin naukowych. Dla *nauk o polityce i administracji* te akty terroru mają ogromne znaczenie w wyjaśnianiu przyczyn wynaturzeń w poszukiwaniu dróg i metod zdobywania oraz sprawowania władzy, której istota jest wówczas absolutnym zaprzeczeniem służby na rzecz społeczeństwa.

Sformułowane przez Autora pytania badawcze mają pozwalać na odnajdywanie „mechanizmów jakie stosują opresyjne reżimy w procesie walki o władzę” (s.11). Kluczowe znaczenie ma tu pytanie pierwsze: „Czy warunkiem *sine qua non* zdobycia i utrzymania władzy totalitarnej jest stosowanie przemocy, aż do fizycznej eliminacji przeciwników politycznych?” (s. 11). Dwa kolejne pytania („czy niezależnie od ustroju państwowego polityka oraz zbrodnia są nierozłączne?”; w jakim stopniu użyteczny/konieczny jest dla reżimu „wróg wewnętrzny”?) rozszerzają spektrum badań, stanowiąc ich wartościowe dopełnienie (tamże). Jednakże zaproponowane ujęcie głównej hipotezy badawczej, w mojej ocenie, nie jest w pełni kompatybilne (współgrające) wobec zapisu problemu badawczego. „Opresyjności społeczno-politycznej reżimów totalitarnych towarzyszy atmosfera sprzyjająca dokonywaniu instytucjonalnych zbrodni motywowanych politycznie” (s. 11) – tak brzmi hipoteza główna dysertacji. Tymczasem głównym problemem

badawczym ma być zjawisko zamachów i zabójstw politycznych jako stały element działania reżimu antydemokratycznego. Podniesiona w hipotezie głównej kwestia atmosfery sprzyjającej zbrodnicom reżimu nie opisuje w dostatecznym wymiarze ani nie wyjaśnia zjawiska zamachów i zabójstw politycznych jako jego (reżimu) stałej cechy. Atmosfera ta jest niewątpliwie ważnym czynnikiem w całokształcie okoliczności i uwarunkowań popełnianych zbrodni. W budowaniu tej atmosfery niebagatelną rolę odgrywa propaganda medialna, o czym traktuje druga „hipoteza poboczna”. Oczywiście słusznie Autor to podnosi, choć w sumie ujęcie takie sprawia wrażenie zdekomponowanego nieco obrazu badanego zjawiska przemocy politycznej. Na podkreślenie natomiast zasługuje treść pierwszej z „hipotez pobocznych”. To trafna uwaga. W ustrojach totalitarnych przemoc polityczna, jak zauważa Autor, „często stosowana jest również wewnątrz grup sprawujących reżimową władzę” (s. 11). Sugestywną, niemal sprawozdawczą analizę tego zjawiska znajduje czytelnik w czwartym rozdziale pracy.

Zaletą przedstawianych w rozprawie poszukiwań odpowiedzi na pytania badawcze oraz prób weryfikowania hipotez jest przywoływanie konkretnych przypadków zamachów i zabójstw politycznych, które miały miejsce w Czechosłowacji, Rumunii i na Węgrzech na przestrzeni kilku dziesięcioleci po II wojnie światowej. Przykłady tych zbrodni znacząco wzmacniają argumentację na rzecz narzucającej się, chociaż nie wypowiedzianej w rozprawie wprost oceny, mówiącej o antyhumanitarnym, antyspołecznym i antydemokratycznym charakterze reżimów obwołujących się, w propagandzie i formalnie w konstytucjach, socjalistycznymi demokracjami. Opisywane przypadki „zabójstw sądowych” oraz pozasądowych zbrodni politycznych, których ofiarami byli politycy opozycyjni w tych państwach, przynoszą wstrząsającą odpowiedź na pierwsze i trzecie pytanie badawcze. Są też empirycznymi, konkretno-historycznymi dowodami trafności hipotez sformułowanych przez Autora. Stanowią one zarazem złowróżbną ilustrację nieuchronnej immanentnej cechy reżimów antydemokratycznych – łatwości w sięganiu po przemoc w formie najbardziej brutalnej - eliminowania przeciwników politycznych w drodze zabójstw. Bogatszy zasób dokumentów źródłowych mógłby z pewnością dostarczyć licznych, kolejnych dowodów instytucjonalnych zbrodni wymierzonych w przeciwników politycznych, jakie miały miejsce na obszarze i w okresie objętym badaniami.

Krytyczną refleksję recenzenta budzą informacje dotyczące metodologicznych aspektów badań i rozprawy, a zwłaszcza lakoniczne, powierzchowne uwagi Autora poczynione we *Wstępie* (s. 11-12). Wprawdzie zamieszczanie w dysertacji doktorskiej obszernej noty metodologicznej uważam za zbędne, to jednakże jak drażniący zgrzyt odbieram mało refleksyjną deklarację obwieszczającą, że „Metodologia badawcza zastosowana w niniejszym opracowaniu oparta jest na metodach jakościowych” (s. 11). Czytelnik ma prawo zakładać, że badacz zna i ma opanowane umiejętności posługiwania się odpowiednimi metodami, technikami i narzędziami, pozwalającymi twórczo dyskutować treści zdobytych źródeł i wiedzę skumulowaną w literaturze. Warto jednak byłoby metody te i techniki przywołać i uzasadnić ich przydatność oraz celowość zastosowania ich w toku badań oraz opracowania dysertacji. Zdawkowe przywołanie „analizy źródłowej”, „metody porównawczej” i „analizy literatury” jest, jak sądzę, niewystarczające. Określenie „źródła internetowe” jest nieprecyzyjne i mylące. Cyberprzestrzeń jest jedynie wyobraźniowym miejscem, gdzie zamieszczane są informacje, a więc i rozmaitego rodzaju źródła.

Sugestywny tytuł pracy przekonująco oddaje cele i koncepcję badań. Warto tu jednak zauważyć, że choć tytuł wskazuje na „zabójstwa polityczne”, to we *Wstępie* (s. 6) znalazło się kompletnie dezorientujące zdanie: „W odniesieniu do tytułowego /.../ zjawiska wskazać należy, że na wspomniane procesy ogólne (?) składały się właśnie także zabójstwa polityczne oraz tzw. >zbrodnie sądowe< /.../ dokonane wobec przeciwników, jak i własnych towarzyszy partyjnych” (s. 6). Wzmiankę o analizie „zabójstw politycznych oraz zbrodni sądowych” znajdujemy również na s. 8. W podrozdziale drugim rozdziału II znajdujemy obszerne rozważania dotyczące zabójstw politycznych dokonanych „w majestacie państwa” (s. 99 i nast.). W tytule rozdziału III Autor pisze o „zabójstwach sądowych”, a niżej – w podrozdziale pierwszym – znajdujemy „Przykłady sądowych i pozasądowych zbrodni politycznych”; tytuł podrozdziału trzeciego wprowadza nowe określenie: „zabójstwa polityczne dokonane w majestacie prawa”. W rozdziale IV Autor posługuje się pojęciami: „mordy wewnątrzpartyjne” i „zabójstwa wewnątrzreżimowe”. W rezultacie występującej różnorodności terminologicznej, czytelnik może mieć wątpliwości, dotyczące zakresów znaczeniowych stosowanych określeń. Brak delimitacji stosowanych pojęć powoduje pewien chaos semantyczny. Tymczasem precyzja pojęciowa jest wyjściowym warunkiem komunikatywności każdego przekazu, zwłaszcza naukowego. Uważam też, że w tytułach rozdziałów III i IV powinny

widnieć „zabójstwa polityczne”. Wówczas inne stosowane określenia wskazywałyby różne, konkretne przypadki tych zabójstw.

Autor sprawnie operuje wynikami własnych badań, budując czytelny układ treści rozprawy. Podział na cztery rozdziały jest zabiegiem optymalnym, chociaż sformułowania ich tytułów oraz kolejność są w pewnym zakresie dyskusyjne, co wyżej sygnalizowałem. I tak można by zastanowić się, czy rozważania dotyczące cech konstytutywnych zbrodni zabójstw politycznych (rozdział II) nie powinny otwierać pracy? W odniesieniu do podrozdziału trzeciego rozdziału I wątpliwości budzi określanie wymienionych tam państw mianem „państw bloku socjalistycznego”, i to nie tylko z uwagi na Jugosławię. Nazwa „Polska Rzeczpospolita Ludowa” pojawiła się dopiero w Konstytucji z 22 lipca 1952 r. Niejasny jest również tytuł tego podrozdziału („funkcjonalne przeobrażenia opresyjności reżimowej...”). Wskazane, w większości formalne i redakcyjne mankamenty, odwzorowanej w *Spisie treści* systematyki, wewnętrznej rozprawy, nie przesądzają rzecz jasna o wartości rozważań zawartych w poszczególnych jej partiach.

Uporządkowany, klarowny, pewnie aż zanadto syntetyczny *Wstęp* informuje czytelnika o przedmiocie rozprawy, naukowych inspiracjach podjęcia badań tej złożonej problematyki, a także o warsztacie badawczym i metodologii. Autor mówi o celach poznawczych dysertacji i niejako ukrytej, *implicite* ukazywanej wymowie ideowo-politycznej wyników badań i formułowanych w różnych miejscach tekstu uwagach i ocenach aksjologicznych. Zwarta prezentacja i uzasadnienie treści kolejnych rozdziałów skłaniają do lektury. Ich treść przyniesie odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu Autor osiągnął zakładane cele i czy opracowanie to spełnia wymogi dysertacji doktorskiej?

Rozdział I otwierają rozważania będące niezbyt udaną próbą nakreślenia obrazu ustroju totalitarnego i jego „praktycznych wersji”: faszystwu, nazizmu, komunizmu i rządów autorytarnych, określanych – jak wcześniej to podkreślałem – mianem „reżimu”. Wieloznaczność pojęcia „totalitaryzm” sprawia Autorowi pewien kłopot. Widoczne jest to zwłaszcza w próbach definiowania „ustroju totalitarnego” i delimitacji tej kategorii wobec „państwa”, „systemu władzy” i „systemu politycznego” oraz eksplikacji terminów powstałych z połączenia „totalitaryzmu” z „ustrojem”, „systemem”. Więcej swobody wykazuje Autor przy objaśnianiu istoty „faszyzmu” i „nazizmu” oraz wykazywaniu ich totalitarnego charakteru. Pojęcie „komunizm” rozumiane jest

w sposób kompletnie uproszczony, niemal potoczny, co z pewnością jest efektem „zauzonego błędu”, zakorzenionego w publicystyce i obecnego również w wielu opracowaniach naukowych. Komunizm, odpowiednio do koncepcji twórców tej wizji modelu organizacji życia zbiorowego i kierowania nim, miał być stanem/ustrojem po „obumarciu” państwa. Epoka przedkomunistyczna to, w tym ujęciu – okres państwa typu socjalistycznego, niekiedy określanego też mianem państwa „realnego socjalizmu”. Analiza istoty socjalizmu i komunizmu jako formy (politycznej) organizacji społeczeństwa oraz właściwych im mechanizmów i zasad sprawowania władzy nie pozostawia wątpliwości co do ich (absolutnie) totalitarnego charakteru. W obu przypadkach był to/miał być monolityczny organizm kontrolujący życie całych populacji, jak zauważył to Autor (s.17). Po zapoznaniu się z tym fragmentem rozdziału czytelnik nie otrzymuje przejrzystej „klasyfikacji reżimów totalitarnych”.

Nie przekonuje mnie również potraktowanie sześciostronicowego fragmentu, poświęconego objaśnieniu powszechnie stosowanego określenia „Europa Środkowo-Wschodnia”, jako wyodrębnionego, drugiego podrozdziału. Zresztą, moim zdaniem, wprowadzanie kryterium geograficznego miałooby sens jedynie w przypadku, gdyby zabójstwa polityczne dokonywane w poszczególnych częściach Europy zdecydowanie różniły się. Nie sądzę, by fakt pozostawania w przeszłości wymienionych dzisiejszych dziewiętnastu państw pod dominacją radziecką (s. 33) był z punktu widzenia przedmiotu tej rozprawy wystarczającą podstawą odwoływania się do tego pojęcia geograficznego w jej tytule oraz jakiegokolwiek części wewnętrznej systematyki. Zresztą i charakterystyka tego „obszaru europejskiego” (s. 34) nie wnosi niczego do opisu i wyjaśniania zabójstw politycznych, które miały miejsce w państwach położonych na tym obszarze.

Trzeci podrozdział, co już wyżej podkreślałem, nosi wyszukany, ale mało komunikatywny tytuł. Czytelnik musi raczej domyślać się intencji Autora, który użył tu bardzo „naukowo” brzmiącej figury semantycznej: „Funkcjonalne przeobrażenia opresyjności reżimowej”. Ten fragment rozdziału, choć nie przynosi nowych faktów historycznych ani oryginalnych skojarzeń i ocen, ukazuje polityczno-ustrojowy obraz procesów bezwzględnej walki o władzę i jej utrwalenie w państwach, które znalazły się w strefie dominacji ZSRR. Autor trafnie dokonał „subpodziału ram czasowych na trzy wspólne dla wszystkich państw znajdujących się w bloku socjalistycznym okresy” (s.12). Natomiast wybór Polski, NRD, Albanii, Bułgarii oraz Jugosławii uzasadnia „skupieniem

szczególnej uwagi” (?) na tych państwach. Śledząc z należytą starannością recenzencką interesująco zredagowane i przedstawione bardzo syntetyczne przypomnienia burzliwych procesów kształtowania się systemów władzy w tych państwach, poszukiwałem w tym podrozdziale tytułowych „funkcjonalnych przeobrażeń opresyjności” wskazanych reżimów. Bez przekonujących efektów! Oczywiście Autorowi udało się nakreślić obraz bezwzględnej, brutalnej walki o władzę, w tym fizyczne eliminowanie przeciwników politycznych. W poszczególnych państwach, w wyróżnionych okresach zjawiska te przebiegały odmiennie, ale i podobnie zarazem. Terror w najbardziej okrutnej formie był narzędziem, po które wielokrotnie sięgano. I to jest najbardziej złowrogie oblicze totalitaryzmu. Lektura rozdziału pierwszego utwierdza czytelnika w tym przekonaniu.

Rozdział II jest kluczową partią rozprawy. Autor podjął tu próbę określenia „elementów konstytutywnych zbrodni zabójstwa politycznego oraz swoistych cech wspólnych psychiki zabójców politycznych”. Ważny wątek stanowić miały również rozważania nad tym, czy państwo personifikowane przez władzę można uznać za sprawcę zabójstwa politycznego? Autor już w pierwszym akapicie zaznacza, że pozbywanie się przeciwników politycznych nazwać można zabójstwem politycznym, które stanowi „swoistą podkategorię zbrodni zabójstwa”, stwierdzając, że „Przez zabójstwo polityczne lub mord polityczny rozumiało się i obecnie rozumie się pozbawienie życia funkcjonariusza publicznego, polityka czy głowy państwa” (s. 95). Pan Magister, poszukując cech zabójstwa politycznego z góry zaznacza, że są one „obarczone nieostrością rodzącą szereg pytań”. Cechy w „etymologiczno-historycznym rozumieniu” to: „znaczenie polityczne ofiary (lub fakt, że ofiara jest powszechnie znana). Motyw polityczny i skrytość ataku”. (s. 96). Dzieje się tak, choć „Termin >zabójstwo polityczne< wrył się /.../ na stałe w dominium nauk politologicznych, socjologicznych, prawnych oraz kryminologii z taką mocą - stwierdza z nieskrywaną emfazą – że obecnie wyróżnia się co najmniej kilka ujęć jego definiowania” (?). I dalej Autor dodaje, że „elementem łączącym wszystkie funkcjonujące definicje jest spełnienie warunku, że ofiara to osoba znana publicznie” (s. 98), odsyłając czytelnika do swojej publikacji sprzed dwóch lat. Nieco ponad czterostronicowy podrozdział nie pomaga czytelnikowi (s. 95-99) dojrzeć istoty „zabójstwa politycznego” i jego „konstytutywnych elementów”, stosownie do logicznej formuły: *definitio fit per genus proximum et differentiam specificam*. Oczywiście z owego chaosu i szumu pojęciowego wyłania się (nieco mgławicowy) obraz cech tej straszliwej zbrodni. Czytelnik

zyskuje wiele informacji dotyczących ofiary, sprawcy/sprawców, motywów, okoliczności i następstw jej popełnienia. Autor niezbyt dobrze radzi sobie z różnorodnymi perspektywami ukazywania istoty zabójstw politycznych, a więc z ujęciem politologicznym, socjologicznym, prawnym i kryminologicznym, co kilkakrotnie zapowiadał. Czyżby powodem była sytuacja określana jako *embarras de choix* (kłopot związany z wyborem spośród wielu możliwości; to tak w wolnym przekładzie). Jasne, że interesujący bogato udokumentowany faktami historycznymi opis zabójstw politycznych dokonanych „w majestacie państwa” prowadzi do pozytywnej odpowiedzi w tej kwestii. Sporo miejsca zajmują przydługawe opisy burzliwych procesów ustrojotwórczych, w tym dramatycznych zjawisk związanych z konfliktami na tle walki o władzę w odległych epokach i na różnych kontynentach (starożytny Egipt, starożytny Rzym, Anglia w XVII w., Francja XVIII w., Meksyk XIX w. i Rosja XX w.). Realistycznie nakreślane sceny niektórych „znamiennych przypadków” (s. 99 i 130) zamachów i zabójstw, bliskie naturalistycznej formie narracyjnej, raczej odwracają uwagę czytelnika od głównego przedmiotu refleksji, epatując go zbędnymi w tym przypadku emocjami. Trzeba wiele czasu i uwagi, by doszukać się informacji mówiących o uwarunkowaniach i konsekwencjach tych czynów. Można rzec, nawiązując do zasady *definitio fit per genus...*, że Autor formułuje odpowiedzi na te pytania w taki sposób, jakby budował „definicję w (głębokim) uwikłaniu”. Rozbudowany wątek historyczny jest erudycyjnym popisem, słabo jednakże konwenującym z tytułem rozprawy. Podobnie „wnioski płynące z przywołanych /.../ przykładów i przypadków nacechowanych politycznie zabójstw >w majestacie państwa i prawa<” (s. 139) są ogólnikowe, niejasne, by nie rzec – trywialne.

Tytuł trzeciego podrozdziału wskazuje trzy problemy. Ich zestawienie nie wydaje się trafne z punktu widzenia logiki analizy mordów politycznych, których instytucjonalnym sprawcą ma być państwo. Zamiar udowodnienia hipotezy mówiącej, że „osobowość państwa można próbować wyposażyć w cechy, które przypisuje się jednostkom (osobom ludzkim) dokonującym zbrodni zabójstwa” (s. 140) jest przedsięwzięciem ryzykownym, a na pewno dyskusyjnym. Autor, podzielając to przekonanie, pisze, iż „państwo badać i portretować można jako zinstytucjonalizowanego, ale przez jego zbiorowy charakter (?) /.../ – zanonimizowanego zabójcę politycznego” (tamże). Droga do uzasadnienia tego twierdzenia ma polegać na „splęceniu ze sobą elementarnych cech charakterologicznych sprawców morderstw (politycznych) i dostrzegalnego ich odzwierciedlenia na przykładach >zachowań< bytów stricte

państwowych” (tamże). Ogromne znaczenie, pisze dalej Autor, ma przenikanie „patologicznych cech osobowościowych przywódcy do specyfiki kierowanego przez nią bytu państwowego” (s. 148) oraz odciskanie się „zbrodniczego piętna rysu osobowościowego przywódcy na organizmie rządzonego przezeń dyktatorsko państwa” (s. 149). Pan Magister wyraża wiarę w sprawczą moc dowodową własnych i przywołanych z literatury opisów politycznych zabójstw, nie dowodząc tego, czego powinien dowieść (błąd *petitio principii*). Pisze bowiem: „bezdyskusyjnym i wielokrotnie dowiedzionym wydaje się być założenie konceptualne według którego także państwu jako podmiotowi zbiorowemu, przypisać można elementarne i tożsame wszystkim znanym oraz psychologiczno-karnistycznie zbadanym zabójcom politycznym /.../ cechy. W oparciu o taki, potwierdzony badaniami owych licznych przypadków zabieg, pojawia się konstrukt państwa jako zinstytucjonalizowanego (choć w pewnym sensie anonimowego ze względu na częstą trudność we wskazaniu konkretnej jednostki lub grupy ponoszących osobistą i bezpośrednią odpowiedzialność sprawcy nacechowanych i motywowanych politycznie zbrodni zabójstwa” (s. 158).

Przedstawiona w rozdziale II eksplikacja istoty zabójstwa politycznego, kojarzona ściśle z cechami psychiki ich sprawców nie stanowi przekonującego, nowatorskiego spojrzenia na te nadzwyczaj niebezpieczne czyny. Wniosek wyabstrahowany z literatury przedmiotu, przynoszący jakoby „bezdyskusyjne /.../ założenie konceptualne” staje się aksjomatem, a więc założeniem nie wymagającym dowodu. Autor nie ustrzegł się więc twierdzeń dyskusyjnych i uproszczeń. Ostatni fragment tego rozdziału, choć wykraczający poza ramy czasowe rozprawy, przynosi ważną konkluzję i przestrożę przed niebezpieczeństwem odradzania się patologicznych wartości, postaw i praktyk politycznych stanowiących o istocie totalitaryzmu. W dzisiejszym świecie, także w naszym kraju, takie zagrożenie niesie wynaturzony populizm.

Dwa ostatnie (III i IV) rozdziały zawierają opisy i analizę najgłośniejszych zabójstw politycznych w okresie po II wojnie światowej, aż po „jesień ludów” 1989 r., w Czechosłowacji, w Rumunii i na Węgrzech. W tych państwach, poza Związkiem Radzieckim, dokonano najwięcej udokumentowanych „zabójstw sądowych i pozasądowych”, zgodnie z terminologią tytułu rozdziału trzeciego. Tam dochodziło do wielu zabójstw „wewnątrzreżimowych” w ramach (idąc za tytułem rozdziału czwartego) „rozliczeń wewnątrzpartyjnych”. Autor w swoich rozważaniach poszukuje „elementów wspólnych, okoliczności i cech łączących

wszystkie analizowane” przypadki (s. 13). Zgromadzone w tej części rozprawy informacje wręcz porażają czytelnika, który już wcześniej miał okazję słyszeć, czytać o bestialskich rozprawach aparatu władzy z przeciwnikami politycznymi, rzeczywistymi, a w niektórych przypadkach częściowo urojonymi, wykreowanymi na użytek propagandy. Niezwykle brutalny charakter miały długotrwałe starcia różnych sił politycznych w powojennej Rumunii. Autor, pisząc o egzekucjach szesnastu członków rumuńskiego podziemia niepodległościowego, w lipcu 1958 r., nazywa perwersją w zadawaniu śmierci organizację i przebieg egzekucji (nocą, co kwadrans, w kazamatach więzienia Jilava). Dlatego „powojenna komunistyczna dyktatura rumuńska posiadała wszelkie desygnaty pozwalające postrzegać tamtejsze państwo jako instytucjonalnego, /.../ zanonimizowanego zabójcę politycznego”. Zanim doszło do skazania na śmierć i rozstrzelania N. Ceaușescu w dniu 25 grudnia 1989 r., siły bezpieczeństwa w walkach ulicznych zabiły kilka tysięcy osób.

W Czechosłowacji proces formowania się systemu władzy miał odmienny przebieg, w porównaniu z innym państwami, co było uwarunkowane wieloma czynnikami, w tym – zapewne - charakterem kultury politycznej Czechów i Słowaków oraz ich elit. Autor interesująco pisze o przetasowaniach na praskiej scenie politycznej w podrozdziale drugim trzeciego rozdziału. Początkowe odsłony tego procesu nie były znaczone zbyt licznymi przypadkami sięgania po terror, wyłączając surowe wyroki, jakie zapadały w sprawach faszystowskich zbrodniarzy i zdrajców. Po przejęciu władzy przez komunistów w lutym 1948 r., do walki o jej utrwalenie włączony został aparat represji. Jego działania zostały skierowane głównie przeciwko działaczom partii opozycyjnych oraz ugrupowaniom ruchu oporu. Autor podaje, że w latach 1948-1954 wydano 232 wyroki śmierci. Z czego wykonano 178 (s. 184). Przejawy niezadowolenia społeczeństwa i sprzeciwu wobec polityki władz były konsekwentnie pacyfikowane przez organy bezpieczeństwa wspomagane niekiedy wojskiem. Inicjatywy i ruchy reformistyczne spotykały się z negatywnymi reakcjami ośrodków władzy, zwłaszcza grup polityków dogmatycznych. Brak silnej i charyzmatycznej jednostki mogącej stanąć na czele procesu przemian, zauważa Autor, był źródłem bierności Czechów i Słowaków (s.189). Obie fale destalinizacji nie wpłynęły na umocnienie pozycji zwolenników reform politycznych i gospodarczych. Pewne nadzieje pojawiły się w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, co wiązało się z umacnianiem się wewnętrznej opozycji w szeregach establishmentu. Praska Wiosna wywołała zdecydowaną reakcję władz radzieckich i w następstwie interwencję wojsk Układu Warszawskiego.

Rozruchy, mające formę biernego protestu pochłonęły 140 śmiertelnych ofiar. Mimo zdecydowanych prób, w tym czystek politycznych przeprowadzanych także w KPCz i wielu instytucjach państwowych, pojawiały się coraz to nowe inicjatywy środowisk demokratycznej opozycji. Ich konsolidacja i aktywność osłabiały skuteczność działań aparatu władzy. Lata osiemdziesiąte XX wieku, choć charakteryzowały się powrotem do ortodoksyjnej postaci reżimu komunistycznego, jak pisze Autor, przynosiły coraz bardziej wyraźne przejawy erozji tego systemu. Listopad 1989 r. zaowocował przesileniem nazywanym „aksamitną rewolucją”, która kładła kres czechosłowackiemu „realnemu socjalizmowi”.

Jeszcze inny przebieg miał proces tworzenia, po zakończeniu II wojny światowej, struktur państwowych na Węgrzech. Tu, nie tak dawna, niechlubna przeszłość odciskała bolesne piętno na sytuacji politycznej kraju. Próby zerwania z hitlerowskimi Niemcami i wyjścia z wojny zaowocowały pasmem dramatycznych wydarzeń, które zakończyły się radzieckim dyktatem i umocnieniem pozycji sił gotowych podjąć współpracę w kierownictwem ZSRR. Ostra rywalizacja głównych ugrupowań politycznych komplikowała sytuację, w której komuniści, mający poparcie marszałka K. Woroszyłowa, szefa Sojuszniczej Komisji Kontroli oraz radzieckiego dowództwa wojskowego, jak pisze Autor, „powoli spychali partie opozycyjne na margines polityczny” (s. 214). Trybunały ludowe sądziły nie tylko przestępców wojennych, ale także „oczyszczały” administrację z przedstawicieli prawicy. Sądy ludowe w ciągu pięciu lat osądziły ponad 50 tysięcy osób. Wydano 414 wyroków śmierci. Nazwiska: L. Rajk (minister spraw wewnętrznych w koalicyjnym rządzie utworzonym w lutym 1946 r.) i M. Rákosi (sekretarz generalny Węgierskiej Partii Pracujących powołanej w czerwcu 1948 r.) stały się symbolami grozy i terroru (zob. s. 213-219). Polityczna „odwilż” po śmierci Stalina została przerwana powrotem frakcji stalinowskiej, jak pisze Autor, do najważniejszych funkcji w partii i aparacie państwowym. Przygotowania do rozprawy z uczestnikami rzekomego spisku I. Nagya, spowodowało, przy udziale kierownictwa radzieckiego, kolejne przesilenie. Narastało wrzenie w różnych środowiskach społecznych. W dniu 24 października 1956 r. do Budapesztu wkroczyły oddziały radzieckiego wojska, co spowodowało radykalizację nastrojów społeczeństwa. Ustępstwa władz i wycofanie wojsk radzieckich z Budapesztu nie złagodziło napięcia. Premier I. Nagy 1 listopada 1956 r. ogłosił deklarację wystąpienia Węgier z Układu Warszawskiego, zapowiadając ogłoszenie neutralności państwa. O świcie 4 listopada 1956 r. rozpoczęła się

radziecka zbrojna interwencja, która pochłonęła – w czasie tygodniowych walk ulicznych – 2700 zabitych i około 27 tysięcy rannych węgierskich obywateli. Powołany, po zdławieniu powstania, rząd J. Kádára przystąpił do prowadzonych (w latach 1957-59) na szeroką skalę represji wobec rzeczywistych i domniemanych jego uczestników. Kilkaset osób skazano na karę śmierci; stracono 350 osób, spośród nich 229 osób skazano w procesach politycznych. Śmiertelnymi ofiarami kończyły się starcia uczestników protestów z wojskiem i milicją. Karę śmierci wprowadzono za odmowę pracy, podżeganie do strajku, a nawet za wszelkie formy krytyki władzy. Autor rozprawy, formułując ocenę władz węgierskich tego okresu w tytułowej konwencji terminologicznej, stwierdza, że był to „kliniczny przykład /.../ instytucjonalnego zabójcy, który dla złamania oporu swych ofiar /.../ swe działania wypełnia wszystkimi desygnatami pojęcia zbrodni politycznej, popełniając ją w formule zanonimizowanej (przez kolegialny charakter podejmowania decyzji o sposobie usuwania przeciwników politycznych) oraz zawoalowanej (maskując jej istotę pozorami opierania się na podstawach prawnych takiego działania)” (s. 229).

Dopiero druga połowa lat siedemdziesiątych przyniosła odwilż polityczną i łagodzenie represji wobec obywateli. W następnej dekadzie zaczął się rodzić ruch demokratycznej opozycji i niezależnej myśli politycznej. Próby reformowania kraju, zwłaszcza jego gospodarki nie przynosiły spodziewanych przez władze efektów. M. Gorbaczow nie wyrażał zainteresowania, by wspierać węgierski reżim. Postępowała totalna erozja systemu władzy. Podpisanie w dniu 18 września 1989 r. dokumentu końcowego negocjacji ośmiu największych organizacji politycznych ze stroną rządową oznaczało koniec epoki realnego socjalizmu na Węgrzech.

Rozdział IV jest obrazowym, analitycznym rozwinięciem drugiej hipotezy badawczej. Autor stwierdza, że „w systemie politycznym, który z góry zakłada prześladowania i tworzy prawo na własny użytek i dla własnej ochrony /.../ dochodzi zarówno do morderstw politycznych przeciwników reżimu, jak również własnych >towarzyszy< partyjnych” (s. 14). We wprowadzeniu do tego rozdziału czytamy również, że zapoczątkowane w 1949 r. w państwach bloku socjalistycznego spektakularne procesy polityczne, wytaczane przeciwko często prominentnym członkom organów partyjnych i władz państwowych, stanowiły w zamyśle „wielką dramatyczną inscenizację dla nadania /.../ formy tzw. procesu pokazowego” (s. 236). Był to „osobliwy festiwal poszukiwania wrogów wewnątrz własnych szeregów” (tamże). Autor, tak jak w rozdziale poprzednim,

odwołuje się do dramatycznych wydarzeń w powojennej Rumunii, Czechosłowacji i na Węgrzech. Źródłem tej obłąkańczej fobii miał być lęk J. Stalina, by kolejne partie nie próbowały pójść za przykładem J. Broz-Tito, co stanowiło też „przejaw poważnej paranoi, trawiącej niezmiennie przez poprzednie dwie dekady ZSRR” (tamże) polegającej na budowaniu pozycji przywódcy przy pomocy zastraszania i fizycznego terroru.

Zapewne rumuńscy, czechosłowaccy i węgierscy naśladowcy reżysera z Kremla mieli także własne motywacje, argumenty i „domowe” porachunki. Osobliwie rozumiana lojalność wobec radzieckich protektorów, ale i motywy osobiste, którymi powodował się sekretarz generalny Komunistycznej Partii Rumunii G. Gheorghiu-Dej były nader widoczne w jego intrygach wobec L. Pătrășcanu, Any Pauker i V. Luca. Proces Pătrășcanu, wszczęty w 1948 r. i jego egzekucja w 1954 r., to „jeden z najbardziej haniebnych epizodów w historii rumuńskiego komunizmu”, pisze Autor (s. 240). Został on oskarżony jako agent angielsko-amerykańskiego wywiadu. „W ten sposób, czytamy dalej, sekretarz generalny rumuńskiej partii komunistycznej dokonywał zemsty na człowieku, którego wciąż (głównie z urojenia) uważał za swojego konkurenta i politycznego przeciwnika” (s. 242). Reżim „wierząc w swe prawo działania >w imieniu państwa i narodu< decydował o losie oskarżonych poprzez narzucanie wyroków sądowych” (s. 245). Natomiast „W rolę sądu wcielało się /.../ bezosobowe >kierownictwo partii<, nie posiadające najmniejszego umocowania prawnego” (tamże).

Wybór, w maju 1965 r. N. Ceaușescu na stanowisko sekretarza generalnego RPK przyniósł, jak pisze Autor, „pewną liberalizację systemu państwowego” (s. 249). Nowy przywódca partii dbał jednak o umocnienie swojej pozycji i podjął pewne kroki zmierzające do pozyskania przychylności społeczeństwa. Kryzys gospodarczy i pogarszanie się warunków bytowych obywateli rodziły atmosferę „nienawiści do dyktatorskiej władzy” (s. 251). Powoli zaczęła się odradzać antyreżimowa opozycja. Opozycja wewnątrzpartyjna stanowiła zagrożenie, którego Ceaușescu nie mógł ignorować. W ościennych krajach zachodziły poważne zmiany ustrojowe. Dyktator rumuński nie mógł już liczyć na „bratnią pomoc” Moskwy. W kraju narastało napięcie. Brutalna pacyfikacja protestu antyreżimowego w Timișoarze pochłonęła ponad sto śmiertelnych ofiar. W walkach z siłami porządkowymi w Bukareszcie w dniu 21 grudnia 1989 r. śmierć poniosło 49 osób, 599 zostało rannych. N. Ceaușescu stracił kontrolę nad sytuacją. Ucieczka ze stolicy zakończyła się dla dyktatora tragicznie. Specjalny

trybunał wojskowy po trwającym niecałą godzinę procesie skazał go na śmierć za „m.in. ludobójstwo własnego narodu, wywołanie upadku władzy państwowej, /.../ doprowadzenie do ruiny gospodarki narodowej /.../ oraz osłabienie siły państwa” (s. 257). Autor w podsumowaniu stwierdza: „był to klasyczny reżimowy proces pokazowy, oparty na zarzutach, które jakkolwiek uzasadnione, nie zostały dowiedzione w sposób nie budzący wątpliwości. /.../ kara została ustalona w wąskim gronie decyzyjnym w Bukareszcie, zaś zadaniem samych uczestników postępowania było jedynie odegranie ról w tym swoistym >zainscenizowanym przedstawieniu<” (s. 258). To niezwykle surowa ocena. Czy jednak w pełni uzasadniona? Zresztą dyskusyjne jest to, czy był to „proces reżimowy”? To przeciwnicy reżimu Ceaușescu urządzili mu ten proces!

Czechosłowacja traktowana jest jako najbardziej zestalinizowane państwo spośród europejskich tzw. krajów demokracji ludowej. Opinia ta wiąże się bezpośrednio ze skalą procesów politycznych, które także krwawym piętnem odbiły się na wizerunku państwa. Paranoja Stalina, poszukującego zawzięcie wrogów w najbliższych szeregach, w Pradze nie była tylko echem kremlofskich rozgrywek. Autor rozprawy przytacza opinię świadka tamtych wydarzeń, A. Dubčeka, który pisał: „Przewodniczący KPCz Klement Gotwald i jej sekretarz generalny Rudolf Słański zaczęli oglądać się za osobami mogącymi pasować do wymyślonego scenariusza” (s. 259). W rezultacie „wykryto” spisek na życie Słańskiego, który – i nie był to żaden paradoks – w 1951 r., z inspiracji Stalina, został obwołany przywódcą grupy („bandy Słańskiego”) wysokich funkcjonariuszy, którzy dopuścili się, jako agenci syjonistyczni i zwolennicy imperializmu amerykańskiego, zdrady państwa. W procesie tej grupy, zakończonym 27 października 1952 r. czternastu oskarżonych usłyszało wyroki śmierci za zdradę państwa, szpiegostwo, sabotaż i zdradę wojskową. Mimo zmian na Kremlu, po śmierci Stalina, praska machina represji działała nadal. Powołana w styczniu komisja KC KPCz do zbadania procesów politycznych „potwierdziła winę Słańskiego i większości innych oskarżonych” (s. 272). W Pradze październik 1956 r. nie zaowocował poważniejszą próbą przewartościowania przeszłości, pisze *M. Puzio*. Warto jeszcze przytoczyć dwie ważne opinie Autora. Pierwsza dotyczy postawy wielu oskarżonych, którzy nękani przesłuchaniami, bici, torturowani przyznawali się do (rzekomo przecież) popełnionych czynów. Pan Magister zastanawia się, czy był to skutek komunistycznego fanatyzmu oskarżonych, czy „siły destrukcyjności reżimowej władzy, której ofiary jak zahipnotyzowane poddawały się zbrodniczemu imperatywowi owej władzy, opartemu na

poczuciu bezkarności wynikającej z instytucjonalizacji procederu popełnianych przez nią zabójstw politycznych” (s. 269). Druga opinia dotyczy czechosłowackiego społeczeństwa, które „wydawało się być w tamtym okresie powszechnie biernym, godząc się nadal ze swoją sytuacją podległości reżimowi” (s. 272). Autor zauważa jednocześnie, że pod tą „fasadą spokoju narastały systematycznie siły mające zapoczątkować zmiany” (tamże). Obie jednak opinie, mimo ich pewnej atrakcyjności eksplikacyjnej, wymagają pogłębionej refleksji.

Walki wewnętrzne w obozie rządzącym na Węgrzech, podobnie jak w innych państwach, miały dramatyczny przebieg i znaczone były licznymi przypadkami „zabójstw wewnątrzreżimowych”. Część głównych uczestników tych bezpardonowych zmagania już poznaliśmy. Jedną z najbardziej znanych ofiar tych rozgrywek był L. Rajk, aktywny także na arenie międzynarodowej działacz komunistyczny, członek ścisłego kierownictwa WPK, minister spraw zagranicznych i minister spraw wewnętrznych w powojennych rządach węgierskich. Stał się ofiarą intryg bliskich towarzyszy, którzy przekonali szefa partii M. Rákosiego, że Rajk stanowi zagrożenie dla nich i dla partii. Padło podejrzenie, że jest amerykańskim szpiegiem, a ponadto utrzymuje kontakty z funkcjonariuszami jugosłowiańskiego aparatu bezpieczeństwa. L. Rajk został aresztowany 19 maja 1949 r. W reżimowych mediach rozpoczęła się nagonka, w której Rajk i inni aresztowani byli przedstawiani jako wrogowie ludu. Tortury stosowane w czasie śledztwa spowodowały, że przesłuchiwani przyznawali się do popełnienia rzekomych przestępstw. L. Rajk, oskarżony o współpracę z policją Horthy’ego i gestapo oraz o zbrodnie wojenne i przeciw narodowi węgierskiemu, został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 15 października 1949 r. Nie zamykało to listy zbrodni. Kolejną ofiarą grupy, działającej w porozumieniu z Kremlem, mimo dokonujących się tam zmian po śmierci Stalina, stał się I. Nagy, którego stopniowo osaczano, czyniąc zarzuty między innymi z powodu jego reformatorskich działań i prób rehabilitacji ofiar procesów politycznych. Dramatyczne wydarzenia w drugiej połowie października, jakie miały miejsce w Budapeszcie i krótki „festiwal wolności” zostały przerwane radziecką inwazją. Premier I. Nagy został podstępnie wywieziony do Rumunii i tam 14 kwietnia 1957 r. aresztowany przez węgierską służbę bezpieczeństwa. Premier J. Kadar zabiegał na Kremlu o zgodę na zabójstwo byłego premiera. Wyrok taki zapadł 15 czerwca 1958 r. i został wykonany następnego dnia. Proces I. Nagya i jego współtowarzyszy był ostatnim tego rodzaju krwawym akcentem powojennej historii Węgier.

Zakończenie recenzowanej rozprawy w pierwszej części przynosi skondensowaną rekapitulację zawartych w niej treści oraz – co jest zabiegiem nader wartościowym – subtelną korektę odnoszącą się do stosowanej w rozważaniach terminologii. Autor przyznaje, że żaden z ustrojów państw, o których pisał, „nie wypełniał całkowicie desygnatów definicyjnych pojęcia >komunizm<, zatem bardziej trafnym będzie używanie /.../ określenia >demokracje ludowe<” (s. 298). Na kilkunastu stronicach *Zakończenia* przedstawiona została syntetyczna prezentacja ocen i wniosków odnoszących się do problemu badawczego, pytań badawczych oraz przyjętych hipotez (głównej i dwóch pomocniczych). Zabójstwa polityczne to konstytutywna cecha rządów niedemokratycznych, zwłaszcza rządów totalitarnych. Zabójstwo prezydenta J.F. Kennedy’ego zdarzyło się jednak w państwie demokratycznym.

Na s. 305 znalazło się zdanie mówiące, jakoby hipotezy badawcze należało poddać weryfikacji dla uzyskania odpowiedzi na pytania badawcze. Tu zakradł się bodajże swoisty „czeski błąd”. To odpowiedzi na pytania badawcze mają być podstawą weryfikacji hipotezy. Autorowi rzeczywiście udało się pozytywnie zweryfikować przyjęte hipotezy. Ich trafność potwierdzają właśnie odpowiedzi na pytania badawcze oraz argumentacja i wnioski wynikające z całości rozważań zawartych w rozprawie. Czytelnik znajduje tu również (interesujące) zdania, które w pewnym stopniu rozszerzają czasową badawczą perspektywę nakreśloną we *Wstępie*. Mam tu na uwadze krótki, ale znaczący akapit, mówiący się o dziś dostępnych środkach i technikach medialnych („przestrzeń cyfrowego świata wirtualnego”, s. 301) oraz odniesienia do szczególnie niechlubnych kart z historii i współczesności Związku Radzieckiego i Białorusi.

Nie jest hiperbolizacją twierdzenie: „totalitarni decydenci żyli (lub żyją we współcześnie funkcjonujących antydemokracjach) w pewnym swoistym obłądnie, podejmując irracjonalne, choć precyzyjnie kalkulowane decyzje polityczne będące całkowitą antytezą moralności” (s. 308).

* * *

Treść pracy, jej wewnętrzna struktura, także bardzo obszerna baza literaturowa uzasadniają opinię, iż recenzowana rozprawa jest wartościowym wkładem w dzieło naukowego poznawania i utrwalania w świadomości społecznej wiedzy o – jak w tym przypadku – wynaturzeniach mechanizmów organizowania i kierowania życiem zbiorowym narodów, zwłaszcza aparatu

władzy państwowej. Bez wątpienia rozprawa ta, mimo podniesionych zastrzeżeń, wnosi znaczny zasób wiedzy naukowej do procesu demaskowania i wieloaspektowej analizy mordów politycznych, jakich dopuszczały się reżimy trzech wybranych państw.

Lektura i krytyczna analiza recenzowanej rozprawy upoważniają do stwierdzenia, że jej Autor posiada wiedzę teoretyczną z zakresu *nauki o polityce i administracji*, a także najnowszej historii politycznej państw badanego obszaru. Treść rozprawy, formy narracyjne oraz strona redakcyjna dowodzą, że Autor posiada metodologiczne i warsztatowe kompetencje pozwalające na prowadzenie badań naukowych. Poziom teoretyczny i metodologiczny rozprawy, choć rozprawa ujawnia pewne niedociągnięcia w tym zakresie, zaświadcza, że potrafi samodzielnie definiować oraz twórczo rozwiązywać ważne problemy. Rozprawa ta stanowi oryginalne dzieło, przynoszące satysfakcjonujące rozwiązanie problemu będącego przedmiotem badań. Jest to ważny głos jej Autora w debacie nad trudnymi kartami niezbyt odległej historii naszych bliższych i dalszych sąsiadów. Ocenę tę mąci i obniża strona językowa. I nie chodzi tu o widoczną manierę publicystyczną. Niedbały, momentami niby-kwiecisty styl, odbiegająca od zasad gramatycznych budowa zdań i składnia, w licznych fragmentach wadliwa interpunkcja utrudniają lekturę i percepcję treści rozprawy.

Jednakże krytyczne uwagi, które zgłosiłem w żadnym stopniu nie podważają walorów tej dysertacji. Większość z nich jest wyrazem moich subiektywnych ocen i poglądów, stanowiska (np. kwestie metodologiczne). Są one także postulatami perfekcjonistycznymi na użytek dalszych badań i zdyskontowania w przypadku przygotowania pracy do publikacji. A do tego gorąco zachęcam Autora.

Recenzowana rozprawa, w mojej ocenie, spełnia warunki określone w art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, Dz. U. 2023 poz.742 z późn. zm.).

Mając na uwadze powyższe, wnoszę o dopuszczenie Pana mgr. *Michała Puzio* do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Łódź, 15 września 2023 r.

Alfred Sobotykowski

